№ 74. Warszawa, Sobota 9/21 Czerwca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 1 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Paulina B.
Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11.

Z Petersburga, 1 (13) Czerwca.

24 Maja, o 11éj godzinie rano, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, raczył słuchać mszy świętéj w Mitawskim Soborze i znajdować się na cerkiewnéj paradzie Mitawskiego wewnętrznego garnizonowego batajonu. Potém NAJJAŚNIEJSZY PAN zwidził gimnazjum gubernialne, szpital miejski i zajeżdżał do Luterskiego kościoła.

Wieczorem JEGO CESARSKA MOŚĆ zaszczycił SWĄ bytnością bal, dany przez szlachtę gub. Kurlandzkiéj z powodu pobytu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA w Mitawie.

25 Maja, o godzinie wpół do 9éj rano, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ raczył wyjechać z Mitawy do Rygi i przybywszy tam o godzinie 11éj udał się wprost do Soboru, gdzie spotkany był od Najprzewielebniejszego Platona, arcybiskupa Ryskiego i Mitawskiego.

Od saméj rogatki przeprowadziły NAJJAŚNIEJSZEGO PANA ogromne tłumy ludu z radośnemi okrzykami. Wszystkie domy były ustrojone w różnobarwne bandery, kobierce i kwiaty, a po obu stronach pływającego mostu na Dźwinie, okręty rozmaitych narodów, w wielkiém mnóstwie tam znajdujące się, rozwinęły swe flagi i były pokryte ludźmi.

Po krótkiém nabożeństwie w Soborze, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ pojechał do przygotowanych pokoi w zamku, gdzie raczył przyjmować przedstawujących się szlachtę Liflandzką i wyższych urzędników.

O godzinie 12éj, NAJJAŚNIEJSZY PAN odbył za miastem przegląd zebranych tam wojsk korpusu Baltyckiego, z którego pozostał wielce zadowolonym.

Około godziny 10éj wieczorem, towarzystwo muzykalne miasta Rygi, zebrało się, starodawnym obyczajem, przed oknami zamku, przy świetle pochodni, dla odśpiewania narodowego hymnu i innych muzykalnych utworów. Za ukazaniem się NAJJAŚNIEJSZEGO PANA na balkonie, głośne „hurra" długo słyszyć się dawało.

Następnie NAJJAŚNIEJSZY CESARZ raczył zaszczycić SWĄ bytnością bal, dany przez szlachtę Liflandzką.

Dnia 26 Maja rano, NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył odbyć musztrę wojsk dywizji: 1éj lekkiéj jazdy i 2éj piechoty, z ich artylerją, z których był nader zadowolony.

Następnie JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył zajeżdżać do kościołów Luterskich (Domkirche), św. Piotra, oraz katolickiego, i oglądać gmachy ratusza, giełdy i budujący się wielkiéj giełdy; salę starożytnego stowarzystwa Czarnogłowych (Schwarzhaüpter), równie jak dom sierot i ogród CESARSKI, w którym pokazują drzewo posadzone przez PIOTRA WIELKIEGO.

W pół do 5éj dany był u JEGO CESARSKIEJ MOŚCI wielki obiad.

Wieczorem JEGO CESARSKA MOŚĆ znajdował się na balu, danym przez gminę Ryską.

27go b. m. NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył wysłuchać nabożeństwa w cerkwi zamkowéj, a następnie jeździł parostatkiem do Dünamünde, dla obejrzenia tamecznych warowni.

Wieczorem NAJJAŚNIEJSZY CESARZ zwidził teatr miejski, i o godzinie 11éj wyjechał z Rygi do Rewla, gdzie przybył o godzinie 1éj, z 28 na 29 Maja, i zająwszy mieszkanie w pałacu Jekaterinentalskim, spotkany był przez JEGO CESARSKĄ WYSOKOŚĆ WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA.

29go Maja o 12éj w południe, NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył przyjmować urzędników wojskowych i cywilnych, o 1éj po południu odbył przegląd na Laxbergu, znajdujących się w Rewlu wojsk zapasowéj dywizji 1go korpusu piechoty, z których był szczególnie zadowolony.

Następnie JEGO CESARSKA MOŚĆ oglądał nadbrzeżne fortyfikacje i baterje, zwidził Sobor Prawosławny i zajeżdżał do kościoła Luterskiego św. Olaja.

O godzinie 4 i pół dany był u JEGO CESARSKIEJ MOŚCI wielki obiad.

Wieczorem NAJJAŚNIEJSZY PAN zaszczycił SWĄ obecnością bal, dany przez szlachtę Estlandzką, a o 1éj po północy raczył odpłynąć z Rewla do St. Petersburga, parostatkiem »Groziaszczyj,« w towarzystwie JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA.

W dniu 30 Maja, po godzinie 9éj wieczorem, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ ALEXANDER MIKOŁAJEWICZ, raczył przybyć do Petersburga w powrocie z podróży po Rossji i za granicę. Przy wylądowaniu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA ze statku parowego »Alexandrja« na wybrzeżu angielskiem, JEGO CESARSKA MOŚĆ powitany był przez zgromadzoną ludność głośnemi okrzykami »ura.«

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Przez rozkaz dzienny w wydziale służby cywilnéj, z d. 12 (24) Maja; podwyższony został za wysługę lat, do rangi asesora kolegjalnego, radca honorowy kamerjunkier Tyszkiewicz, urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Królestwa Polskiego, ze starszeństwem od 10 Maja 1843 r., i z pozostawieniem kamerjunkrem.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 22 Maja (3 Czerwca), Wielki Książę dziedziczny Meklenburg-Szweryński Fryderyk-Franciszek, zapisany został jako chorąży do pułku Grenadjerów, którego Dostojny Jego Ojciec, jest szefem.

— Przez rozkaz CESARSKI, z dnia 20 Maja (1 Czerwca), lekarz główny szpitala wojskowego Nowogeorgiewskiego, radca stanu Cytowicz, mianowany został lekarzem głównym szpitala wojskowego w Lublinie.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(Ciąg dalszy.)

III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. spraw wewn. i duch., mianowani: referent kontroler przy radzie głów. opiek. zakł. dobr., sekr. gub. Lud. Waszewski, p. o. nadzorcy w domu badań w Warszawie; sekre. kl. 1éj w wydz. admini. ogólnéj K. R. S. W. i D., sekr. kol. Stan. Kurcjusz; p. o. referenta w tymże wydz.; sekre. kl. 2éj, sekr. kol. Lud. Wolski, p. o. sekr. kl. 1éj; sekr. kl. 3éj Djonizy Mazurowski, p. o. sekr. kl. 2éj; pomocnik archi., sekr. gub. Jan Bajkowski, p. o. sekre. kl. 3éj; urzędnik kanc., reges. koleg. Wojc. Goliński, p. o. pomocnika archiwisty w tymże wydziale; rachmistrz 1szy wydz. admini. w rządzie gub. Radom., sekr. koleg. Jan Fürst, p. o. nadrachm. tegoż wydz.; adjunkt 2gi sekcj: wyznań i oświe. w rządzie guber. Radom. Tom. Eustachiewicz, p. o. rachm.

WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI
Józefa Rulikowskiego

PRZEJRZANE, UPORZĄDKOWANE, OBJAŚNIENIAMI OPATRZONE I WYDANE

przez

Juljana Bartoszewicza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Nie pamiętam już przez jakie stosunki uczęszczaliśmy do domów państwa Jastrzębskich i Kadłubickich. Jastrzębski był lubelskim, Kadłubicki zaś deputatem krzemienieckim, obie panie deputatowe bardzo mnie polubiły. Bywaliśmy i po wielu innych domach, gdzie tylko przyjaźń i znajomość mego ojca zachodziła. Najeżdżało się bowiem mnóstwo znajomych do Lublina z żonami i dziećmi, jedni dla spraw w trybunale, a więcéj jeszcze z popłochu, którym się przerazili wszyscy obywatele z powodu zabicia przez własnych poddanych państwa Wyleżyńskich w Niewirkowie (10), blisko Międzyrzeca Koreckiego, w województwie wołyńskiem. Ztąd wszędzie po domach obywatelskich były uzbrojenia i wszędzie gotowość do obrony: możniejsi wyjechali do Lublina i Warszawy, taki był przestrach powszechny, bo świeżo tkwiła w pamięci rzeź humańska. Druga też bajka wtedy powszechnie krążyła. Jakiś astronom zagraniczny miał przepowiedzieć zapadnienie się Kalabrji w królestwie neapolitańskiem, które się ziściło a na rok ten przepowiedział przejście komety, którą nazywał Capra, koza, i jéj przechód naznaczył linją prostą, od morza Czarnego do Baltyckiego, co miało zamienić te kraje w morze. Lublin był za linją demarkacyjną, a zatem bezpiecznym. Wielu téj baśni szczerze wierzyło, a mając możność wyjechania z domów swoich, pod pozorem spraw i zabaw, wyjeżdżali do Lublina na mieszkanie, aby tylko nie siedzieć na wsi; najwięcéj było takich przestraszonych obywateli z Wołynia, Podola i Ukrainy. Lublin był przepełniony publicznością, bale i obiady częste, bawiono się wesoło i z tych dwóch przyczyn trwogi, świetność zebranéj publiczności w Lublinie, była nadzwyczajna.

Kiedy nadszedł dzień imienin królewskich to jest 8 maja, marszałek Kicki rozesłanemi biletami, zaprosił na obiad i bal z tańcami wielkie zgromadzenie obywateli, których tylko obszerność domu jego mogła pomieścić. Po odbytem solennem nabożeństwie, zbierali się zaproszeni na obiad, i gdy kobiety w bogatych strojach zasiadły bawialny pokój, Aubry wprowadził mnie i brata mego Ludwika w całym paradnym mundurze towarzysza kawalerji narodowéj; tego sobie życzył mój ojciec. Obawiając się aby nie skaprysił, Aubry otrzymał słowo honoru od młodego kawalerzysty, że będzie grzecznym. Wprowadzeni tak obadwaj, zaczęliśmy powinność całowania rąk damskich, a że licznie przybywający goście, jeden po drugim, tę grzeczność pełnili, potrzeba było żawo się uwijać, aby przez drugiego nie być popchniętym i wyprzedzonym. Jam się przy tem szkaradnie popisał, bo kiedym całował rękę znanéj mi deputatowéj Kadłubickiéj, ona mnie chciała pocałować w głowę, jam podniósł głowę i szparko przyciąłem język, o-

(10) Morderstwo to popełnione zaraz w początkach sejmu czteroletniego (1789) wielki rozniosło postrach pomiędzy szlachtą, bo sądzono że było zapowiednią nowéj rzezi humańskiéj. Poddani zamordowali Ignacego Wyleżyńskiego, rotmistrza kawalerji narodowéj, żonę, dzieci jego i służące kobiety. Ten sam Ignacy Wyleżyński wyrobił sobie przywiléj dany 27 list. 1773 na podniesienie wsi Niewirkowa na miasto. Wieś ta leżała w powiecie łuckim. J. B.

1go wydz. admini.; podrachm. sekcji admi. Alex Osterman; p. o. rachm. 2go wydz. admini; podrachm. sekcji wyznań i oświe. Stan. Radomski, p. o. podrachm. sekcji administr.; kancelista Gracjan Błoński, p. o. podrachm. sekcji wyznań i oświe. w tymże rządzie guber.; podrachm. wydz. wojsko. w rządzie guber. Lubel. Felix Biegański, p. o rachm. tegoż wydz.; kancelista, reges. kol Gust. Michelis, p. o. podrach. wydz. wojsko. w tymże rządzie gub: tłumacz w biurze naczelnika pow. Bialskiego Karol Jamiołkowski, p. o. sekre. wydz. wojsk. w rządzie gub. Lubeł; adjunkt archiwum wydziału skarbo. w rządzie gub. Płockim Maciéj Jezierski, p. o. dziennikarza głównego w tymże rządzie gub.; rachm. wydz. wojsko. w rządzie gub. Lubel., sekr. gub. Edm. Nosarzewski, p. o. rachm. w biurze nacz. pow. Lubel.;p odarchiwista wydz. skarbo. w rządzie gub. Lubel. Michał Warunkewicz, p. o. tłumacza pism rossyjskich w biurze nacz. pow. Bialskiego. (d. n.)

D y r e k c j a u b e z p i e c z e ń. — Ponieważ ubezpieczenie zasiewów od gradobicia przez dyrekcję ubezpieczeń zgromadzoném dotąd nie zostało, ubezpieczenia przeto te, mogą być poszukiwane w towarzystwach zagranicznych, bez szczególnych na to dyrekcji pozwoleń;—z tém tylko zastrzeżeniem, ażeby otrzymywane świadectwa ubezpieczeń (police) były podane do zawizowania u naczelnika właściwego powiatu i zaciągnięcia w przepisaną do tego kontrollę. — Warszawa dnia 7 (19) Czerwca 1856 roku. — Prezes, radca tajny, **Ł a s z c z y ń s k i.** — Naczelnik kancelarji, **M i e d z i e l s k i.**

KONCERT ANTONIEGO KĄTSKIEGO

W SALI RESURSOWEJ.

Mozart miał zaledwie lat sześć, gdy odgadując z niepospolitą łatwością tajemnice harmonji, siłą twórczego instynktu powodowany, razu jednego wziął się do komponowania muzyki.

— Co ty robisz?—rzekł do niego ojciec, wszedłszy do domu w towarzystwie swego przyjaciela, a widząc syna zajętego kreśleniem nut na papierze.

— Komponuję koncert, którego część pierwsza będzie zaraz skończoną.

— Pokaż no nam to arcydzieło.

— Nie mogę, jeszcze nieskończone.

Ojciec wyrwał mu z rąk papier, spojrzał niedbałym wzrokiem na dziecinną bazgraninę; lecz w tej chwili oczy jego się ożywiają, łzami zachodzą; potem podając papier swemu przyjacielowi, mówi do niego z uśmiechem szczęścia na ustach:

— Patrz jak to dobrze i stosownie do prawideł sztuki napisane.

Koncertem nieśmiertelny Mozart rozpoczął szereg swych utworów, których *Don Juan* jest koroną, a *Requiem* ostatniem słowem—ostatnią pieśnią jaką stroskana dusza tego wielkiego mistrza następnym pokoleniom ku wiecznéj pamięci przekazała. Otóż, Antoni Kątski po trzechletniéj niebytności w Warszawie, dnia wczorajszego stając przed zgromadzoną publicznością, koncert swój rozpoczął odegraniem właśnie pierwszego koncertu Mozarta z towarzyszeniem orkiestry. Piękny ten utwor napisany z taką szlachetną prostotą, z taką nieposzlakowaną czystością, a zarazem bogactwem niewymuszonych modulacji, które cechują zawsze pomysły tego Rafaela muzyki, godnie był przez Kątskiego wykonany. Umiał on wniknąć w ducha téj kompozycji, jasnością egzekucji tudzież wybornem frazowaniem wszystkich perjodów, umiał się zastosować do najsubtelniejszych nawet odcieni tego dzieła, wytłumaczywszy je wiernie zdumiałym słuchaczom, którzy zapewne niespodziewali się usłyszyć tyle świeżych, a pięknych myśli, tak dobrze i sumiennie wypowiedzianych. Dla tego wdzięczność należy się Kątskiemu za taki wybór, bo to dowodzi, że pragnie zapoznać ogół z prawdziwie wielkiéj wartości dziełami, ufny, iż one należycie zrozumiane i ocenione przez niego będą. Widzieliśmy wielu, dla których postęp muzyki u nas nie jest obojętnym, szczerze uradowanych i z uniesieniem przyklaskujących znakomitemu artyście, gdy schodził z estrady; a przywołanie, może nigdy więcéj zasłużonem nie było.

Następnie Kątski odegrał Mazura, znanego nam już z dawniejszych koncertów, również jak *Scherzo* z własnéj symfonji. Ci, którzy mieli sposobność słyszéć poprzednio te utwory, radzi byli zapewne powtórnie je usłyszyć; raz dla tego, że szczególniéj *Scherzo* jest bez zaprzeczenia niepospolicie piękną kompozycją tak pod względem idei, jako też i formy, a potem trzy lata w życiu artysty-wirtuoza, to wiek czasami. W nich to przy wzrastającéj potędze i dojrzałości swego talentu, albo jeszcze wyżéj sięgnie w tajniki na wyżynach sztuki będące, albo przeciwnie, jeżeli nie ma dostatecznéj siły na utrzymanie się w niebezpiecznéj równowadze, spada raptownie, pociągając za sobą w upadku całą przeszłością zdobytą renomę. Kątskiego talent przez ten czas z pewnością zyskał jeszcze wiele pod względem artystycznego wykończenia. Tryll, będący główną ozdobą tego ustępu, zdał nam się regularniejszy i silniejszy jak dawniéj, a w fantazjach z *Lunatyczki* i *Trubadura*, lotność passaży, tudzież nadzwyczaj równa potoczystość gammy, są największą rękojmią nieustannych postępów tego artysty. Fantazję z *Trubadura* pierwszy raz dopiero Kątski u nas wykonał. Nie ustępuje ona w niczém swym poprzedniczkom, osnutym na tematach *Atylli*, *Ernaniego* i *Lunatyczki*, a ze względu na niesłychane trudności mechaniczne, o wiele takowe przewyższa. Exekucja jéj, był to nieustanny fajerwerk ogni sztucznych; większa część publiczności powstała, by nasycić oczy widokiem niedoścignionego prawie ruchu prawéj i lewéj ręki koncertanta.

Uwertura czyli fantazja z Krakowiaków, ułożona na orkiestrę i dyrygowana przez Kątskiego, jest to ciekawy utwór instrumentalny, któremu za materjał służą cztery motywa powszechnie znanych gminnych pieśni. Kątski wystąpiwszy z właściwéj sobie sfery wirtuoza, dał nam się poznać jak muzyk, dla którego sztuka władania kolorytem instrumentalnym nie jest obcą, i że potrafi nim rozporządzać w sposób nadzwyczaj umiejętny i szczęśliwy. W istocie, można się było obawiać, ażeby z tak zpospolitowanemi motywami nie wpadł w trywjalność; lecz przeciwnie, artysta ten nietylko że wykazał wysokie zasoby biegłego kontrapunkcisty, szczególniéj w miejscu gdzie jeden temat na cztery głosy *a fugato* przeprowadza, albo gdy cztery różne motywa w jednę zgodną całość łączy, lecz nawet w formie tego dzieła, uderza myśl wzniosła, nadająca mu pewien urok poetyczny. Publiczność zażądała powtórzenia i dzieło to dwa razy z zadowoleniem ogólném zostało wykonane.

W pierwszéj części tego koncertu, p. T. Zachorowski odśpiewał znany romans Kückena *die Träne*, a w drugiéj prześliczny a pełen rzewności śpiew Moniuszki pod tytułem: *Żal dziewczyny*. — P. Zahorowski coraz widoczniejsze robi postępy; głos jego miły wiele zyskał pod względem czystości intonacji, a gdyby tylko więcéj czucia i deklamacji było w wykonaniu, nieby do życzenia niezostało. Jak mile publiczność nasza przyjmuje wszystkie utwory rodzime, można się było przekonać po odśpiewaniu kompozycji Moniuszki; prawda że i pan Z. z większym wyrazem ją oddał, lecz nie pierwszy to raz się już zdarza, że drobna nawet piosneczka a domowa, większe nierównie wrażenie sprawia, niż sążniste arje cudzoziemskie, więc niechże nasi amatorowie i artyści korzystają z tego, gdy im przyjdzie wybierać dzieła do publicznego wykonania; niech to będzie dla nich busolą, a pewnie szczęśliwie do zamierzonego celu dopłyną. *M. K.*

— Znany nasz archeolog pan Karol Bajer wyjeżdża na kilka dni w Wielkie Księztwo Poznańskie do dóbr Kruchowa pod Trzemesznem własności pana Malczewskiego, gdzie ma assystować przy rozkopywaniu kurhanów, w których jest nadzieja, że znajdą się ciekawe dla archeologji naszéj nabytki. W tych dobrach przed kilkoma laty odkopanem już zostało śpiżowe naczynie w kształcie lewka i mnóstwo innych dawnych szczątków, o których wspomnienie czytaliśmy w Bibljotece Warszawskiéj z r. 1853.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 77. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 76.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 100 k. 81. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rs. 101 k. 6. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17. — Kupon Obl. rs.—k. $88\frac{8}{9}$. Listów zastaw. kop. $29\frac{2}{3}$. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs.—kop. $94\frac{4}{9}$.

O gospodarstwach wzorowych za granicą, i o tém, czémby u nas gospodarstwa podobne być powinny.

(C i ą g d a l s z y).

W Prusach podobny jest także podział nauki rolniczéj, kosztem rządu udzielanéj. Wyższa nauka wykładaną jest w akademiach rolniczych, obok których znajdują się folwarki, raczéj doświadczalne, niż wzorowe, na rachunek rządu prowadzone. Takie akademje znajdują się: w Regenswalde i Eldena, w Pomeranji; w Proskau, na Szląsku, w Popelsdorff pod Bonn, i w Meglinie.

Niższych wiadomości rolniczych, nabywa młodzież na rolników lub podrzędnych oficjalistów kształcąca się, w gospodarstwach prywatnych wzorowych; przez rząd na ten cel wybranych, i pobierających za to pewne umówione wynagrodze-

---

bojeśmy poczerwienieli, ona z bólu, ja ze wstydu za moją nieuwagę.

Po skończeniu téj nudnéj ceremonji, gdy mężczyźni zajęli stojąc drugi bok sali naprzeciw kobiet, Aubry przeprowadził małego towarzysza Ludwika do pani marszałkowéj Kickiéj, siedzącéj pośród dam. Ludwik wyjął z ładownicy parę ładunków cukierkami drobnemi nasypanych, koloru podobnego do prochu strzeleckiego i ofiarował je pani marszałkowéj. Jeden ze stojących oficerów kawalerji narodowéj, rzekł do Ludwika:

— Panie kolego proszę także o parę ładunków.

Ludwik odpowiedział śmiało i naiwnie:

— Wstydź się panie, te ładunki dla kobiet, a dla żołnierza są inne.

Poważne damy obskoczyły Ludwika, ucałowały go, bo też to było dziecko prawdziwie piękne jakich mało widziałem podobnych. Aubry przybliżył się do Ludwika i ciągle mu patrzał w oczy, aby słowa danego dotrzymał.— Przyczem wszystkiem ojciec spoglądał i zupełnie był zadowolniony z postępowania naszego towarzysza kawalerji nar., bo nawet przyjaciele mu winszowali, że ma tak przytomnego syna.

Obiad i bal z tańcami odbył się powszechnym porządkiem jaki wyżéj opisałem, z tą różnicą, że więcéj było osób i kobiety strojnie i bogato były ubrane. Illuminacja w mieście niewielka, chociaż zdawało się, że naród kochał króla. Okrzyki i zabawy pospólstwa w uroczystość imienin królewskich nie z musu lecz z własnéj dobréj woli, były wesołe.

Żeśmy niebyli od zapust z uszanowaniem w domu naszéj babki, szanownéj Gałęzowskiéj, ojciec nas wysłał z Lublina na Zielone świątki do Hussynnego. W przejeździe tym widzieliśmy jeszcze straże, uzbrojenia domów do obrony, od zimy zaprowadzone, trwały ciągle. — Ludzie dworscy w Swierszczowie, na noc wszyscy się zbierali, dwanaście karabinów szwedzkich z bagnetami, nabitych lotkami, stało w sali. Ojciec nasz nie tyle się obawiał ruskich włościan, jak pod tym hasłem zbrojnych band łotrów i rabusiów. W Swierzach nie było żadnego uzbrojenia, ponieważ w tym majątku, czasowo tylko mieszkaliśmy i nie było tam żadnych składów i sprzętów kosztowniejszych. Jadąc daléj do Husynnego, odwiedziliśmy naszą sąsiadę panią chorążynę Suchodolską w Dorohusku (11). Tutaj widziałem przed pałacem odwach, złożony ze dwunastu żołnierzy, z podoficerem i szyldwach chodzący około dwóch organków, które stały na lawetach podobnych jak u armat. Szczególnie to narzędzie wojenne, którego wojska polskie starego autoramentu używały: były to rurki z broni ręcznéj, od najdłuższéj w środku umieszczonéj, schodziło po obu bokach do rurek długości pistoletów małych, jedną odkrytą panewką z sobą połączonych dwadzieścia pięć rurek składało jedne organki: wystrzał wyrzucał dwadzieścia pięć kul, lecz nabicie powtórne mozolne i wiele czasu zabierało. W domu mojéj babki, żadnego uzbrojenia nie było, mieszkała spokojna, ufna w Bogu że nic się jéj złego nie stanie. (d. c. n.)

(11) Wojciech Suchodolski chorąży chełmski od 29 czerwca 1787 jeden z celniejszych mówców sejmu czteroletniego, partji hetmańskiéj Branickiego. Późniéj ostatni kasztelan radomski od 15 listopada 1790 umarł dopiero 1826 r. Żona jego Suchodolska kasztelanka słońska. Słyszeliśmy od pewnéj matrony, jednéj z żyjących jeszcze córek Wojciecha Suchodolskiego anegdotkę familijną jak się z powodu tego popłochu przemówił chorąży chełmski z którymś z Potockich podobno z Ignacym mar. wiel. kor. na pokojach królewskich.

Wieś Dorohusk, parafjalna dzisiaj, w okręgu chełmskim, dziedziczna Suchodolskich. J. B.

nie. Młodzież ta używana jest do prac rolnych na równi z innemi robotnikami.

Z tego krótkiego obrazu prób i doświadczeń za granicą poczynionych, przekonać się łatwo, że gospodarstwo wzorowe u nas, gdyby projekt założenia onego przyszedł do skutku, nie powinnoby, wpadając w błąd Dombala i jego naśladowców, zmierzać ani do utrzymywania szkoły, którą hojnie przez rząd uposażoną kraj nasz posiada, ani do czynienia doświadczeń i prób nowych, mających na celu postęp teorji rolniczéj. Tym sposobem bowiem, kapitał na ten cel przeznaczony prędko by wyczerpanym został.

Z drugiéj strony nie sądzę, aby właściciele tego gospodarstwa, postawić się mogli w położeniu pojedynczego gospodarza, i położyć za cel otrzymanie najwyższego czystego dochodu, aby tym sposobem zakład ich służył za wzór do naśladowania.

Wysokość dochodu nie chwilowo, ale przez dłuższy przeciąg czasu otrzymywanego, jest niewątpliwie miarą dobroci gospodarstwa. Ale rzeczywiście dochód ten otrzymuje się *nietylko* dobrem zastosowaniem nauki rolniczej i wzorowem urządzeniem, ale nadto i może więcéj jeszcze, takiemi osobistemi przymiotami gospodarza, których nauka nie daje, boć dać ich nie jest w stanie, jakoto: trafnością pomysłów, zabiegłością, dozorem w użyciu pieniędzy, czasu i pracy, umiejętnem obchodzeniem się z ludźmi, które to przymioty wrodzone, interes własny i nadzieja zysku głównie rozwija i podnieca.

Trudno przypuścić, aby gospodarstwo będące własnością znacznéj liczby akcjonarjuszów, nie założone w celu zrobienia korzystnéj spekulacji, kierowane przez ludzi wyłącznie niem zająć się nie mogących, przyniosło w rezultacie dochody tak wielkie, iżby tym sposobem służyć mogło za wzór gospodarzom osobiście, wyłącznie, w celu utrzymania własnych rodzin krwawo nieraz pracującym. Co więcéj, warunkiem otrzymywania najwyższego czystego dochodu, jest umiejętne korzystanie z okoliczności i dogodności miejscowych które nadaje gospodarstwu cechę wyłączną i specjalną. Gospodarstwo takie mogłoby być wzorem dla małéj liczby tych, które w podobnych znajdują się warunkach; ale cechę ogólniejszą, a przeto i zakres obszerniejszego wpływu i pożytku stracićby musiało. I tak np. być może, że w folwarku pod Warszawą położonym, zyskowniéj byłoby siano i słomę sprzedawać, a nawóz z Warszawy sprowadzać, jednak środek ten, usuwając hodowlę bydła i owiec, byłby najniewłaściwszy w gospodarstwie, wzorem praktyki rolniczéj być mającem.

Wprawdzie wyłączność i specjalność spotykać się dają za granicą w gospodarstwach prywatnych, za wzorowe powszechnie uważanych; ale tam każda prowincja, każda niemal miejscowość wyłączne cechy mająca, gospodarstwa takie posiada. To więc, czego w jedném gospodarstwie brakuje, łatwo jest znaleść w drugiem. U nas, jakkolwiek znajdują się gospodarstwa za wzór drugim służyć mogące, są one jednak tak rozrzucone po kraju, tak mało przystępne i jawne, że to właściwie dało początek myśli założenia w bliskości Warszawy jawnego i wszystkim przystępnego ogniska gospodarskiéj praktyki.

Uwagi te przekonywają, że gospodarstwo wzorowe, gdyby u nas założonem zostało, nie powinnoby być na wzór zagranicznych podobnego rodzaju gospodarstw, ani wyłącznie doświadczalnem, ani wyłącznie dochodowem: bo będąc jedyne w kraju, skupiaćby powinno i wyświecać najważniejsze i ogólne kwestje rolnicze, a rozporządzając funduszem ograniczonym, jakkolwiek dość znacznym, nie może się puszczać na próby kosztowne i niepewne. Potrzebaby zatem obrać kierunek pośredni, głównie do korzyści ogólnéj zmierzony, a jednak taki, iżby ten zakład przez brak funduszów na doświadczenia wyczerpanych, na wypadek nie narazić. W tem jest trudność i różnica zadania gospodarstwa tego od innych zagranicznych. Nie sądzę jednak, aby ta trudność nie była do przezwyciężenia. Z wyłącznego znowu bowiem stanu gospodarstwa, u nas jeszcze w kolebce będącego, wypływa, że niechodziłoby tu bynajmniéj o doświadczenie niepewne, o próby mające na celu posunięcie i postęp teorji rolniczéj, które unieść mogły zadaleko uczonego Dombala i jego naśladowców, ale o zastosowanie do kraju, i klimatu naszego zasad prawie niemylnych, tysiącznem doświadczeniem gdzieindziéj stwierdzonych: o ich upopularyzowanie, przez przykład i praktykę dla wszystkich jawną i dostępną, a co najwięcéj o wyświecenie pewnych modyfikacji, których okoliczności ogólne, miejscowo-krajowe w stosowaniu tych zasad wymagać mogą.

Dla lepszego objaśnienia przytoczymy kilka przykładów. Ugór roczny i uprawa ugorowa zaniechaną prawie zupełnie została przez rolników angielskich, francuzkich, belgijskich; a nawet wielu niemieckich. Zdanie to niektórzy światli gospodarze, i u nas podzielają: większość jednak, uprawę czystego ugoru raz przynajmniéj w ciągu kolei płodozmiennéj, uważa za warunek koniecznie u nas potrzebny, i zdanie to w zupełności podzielam. Wyświecenie tej kwestji przez kilkoletnio porównywaną, z całą ścisłością, uprawę w powyższym gospodarstwie, byłoby bardzo pożądanem i pożytecznem.

Toż samo powiedzieć można o wyprobowaniu przez porownanie najwłaściwszéj dla naszego klimatu i dla naszych pastwisk rasy bydła, w czém zdania są bardzo podzielone, o wyprobowaniu nowych narzędzi rolniczych; lub środków uprawy, już stwierdzonych i za dobre uznanych.

(Dokończenie nastąpi.)

Krakow 16 Czerwca.

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się wystawa gospodarcza w Krakowie, mająca trwać przez trzy dni. O ile na pierwszy rzut oka spostrzedz się daje, nie wiele przewyższyła ona ilością przedmiotów wystawionych, wystawę przeszłą; lubo jak mówiliśmy, przeciąg ten czasu obrócony na doświadczenia, winien był znaczne przynieść rezultaty. Dziś jeszcze przybywa przedmiotów na wystawę, do chwili zaś w któréj to piszemy, następujący członkowie tutejszego towarzystwa rolniczego dostarczyli przedmioty wystawy:

Konie: pp. Dunin Brzeziński książe Władysław Sanguszko, Ostaszewski Teofil, Stojowski Emil, hr. Adam Potocki, Gorczyński Adam, ks. Damazy Zielewicz, Ludwik Tabaczyński, Kajetan Wolski, Bartyzel Kazimierz.

Bydło: pp. książe Montleart Maurycy, Niedzielski Antoni, Niedzielski Erazm, Leśniowski Stefan, książe Sanguszko Władysław, Ostaszewski Teofil, Skarżyński Mieczysław, hr. Żeleński Wit, Rzewuski Antoni, hr. Potocki Adam, Kirchmajer Wincenty, Proszak Antoni.

Owce: pp. Leśniowski Stefan, baron Larysz Karol, hr. Hompesch Wilhelm, Paszkowski Franciszek, Homolacz Edward.

Drob': pp. Strzelecka, Langie Karol, hr. Potocki Adam, hr. Żeliński Wit.

Machiny i narzędzia rolnicze: pp. Eliasiewicz, Konopka Józef, Zieleniewski Ludwik, dr. Kożubowski, Krieber Gotfryd.

Płody surowe: baron Larysz Karol, Lipczyński Antoni i t. d.

Ostatni ten wydział ma być znacznie obficiéj reprezentowany, mianowicie z dóbr Jego Ces. Wys. arcyksięcia Karola, lecz w téj chwili wystawa jeszcze nie urządzona w zupełności.

Członkowie towarzystwa gospodarczego zebrawszy się w strzelnicy ogrodu strzeleckiego, jako najbliższego miejsca wystawy, przystąpili do wyboru sędziów, których imiona późniéj podamy, a po pięknéj przemowie prezesa swego, p. Michała Badeniego, w któréj zdana była krótko sprawa z czynności towarzystwa i zwrócona uwaga na przedmiot najmocniéj dziś towarzystwo zajmujący, jakim jest projekt do założenia szkoły rolniczéj praktycznéj; p. Karol Langie zdał sprawę z podróży swojéj do Szlązka i Saxonji, przedsięwziętéj w celu rozpoznania stosunków włościańskich, które powodują tamecznych mieszkańców pochodzenia słowiańskiego, do szukania sobie zarobku w Texas, a przynajmniéj w Galicji, a z dat przez siebie zebranych, p. Langie ułożył bardzo dokładne ocenienie, czy i jakich wyrobników wiejskich wypada korzystnie do Galicji sprowadzać. Spostrzeżenia jego przemawiają za sprowadzeniem Serbów czyli Wendów łużyckich, którzy z powodów głównie przeludnienia, opuszczają siedziby swoje. Posiedzeniu temu towarzyszył z ramienia rządu radca dworu przy rządzie krajowym. Prezes, zaraz po zagajeniu zebrania, wniósł o zaproszenie na członka honorowego prezydenta kraju hr. Clam-Martinitz, co jednomyślnością uchwalono.

Po południu odbywać się miały próby pługów celniejszych na folwarku Piaski; o rezultacie ich damy wiadomość. *(Czas).*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 16 Czerwca. W Izbie wyższéj dziś lord Clarendon w odpowiedzi na zapytanie lorda Derby oświadczył, że w stosunkach z Stanami Zjednoczonemi nie zajdzie żadna przerwa. To oświadczenie zostało przyjęte z oznakami zadowolenia. Lord Derby wyraził z tego powodu wielkie zadowolenie, że rząd przyznaje się do błędu i potępia postępowanie pana Crampton. Lord Clarendon odpowiedział, że spodziewa się, że publiczność nie zechce zbyt pospiesznie wyrokować względem postępowania pana Crampton.

Sir William Williams of Kars, dziś o godzinie 10éj z rana wylądował w Dover i został tam przez władze i licznie zgromadzony lud radośnie powitany; po przygotowanem przez mera tego miasta śniadaniu *à la fourchette*, jenerał udał się w dalszą podróż do Londynu.

Pan Disraeli w Izbie niższéj zwalał na rząd odpowiedzialność za postępowanie pana Crampton, ponieważ on tylko według jego instrukcji postępował. Zalecał on pojednawczą politykę w przedmiocie Ameryki centralnéj.

Według korespondencji hamburskiéj *Borsenhalle*, *Globe* podaje wiadomość, że w miejsce pana Crampton nowy poseł przeznaczony już został do Washingtonu dla okazania skłonności Anglji do pojednania.

Paryż 16 Czerwca. Moniteur donosi o wczorajszych uroczystościach co następuje:

Wczoraj z kolei były zabawy dla ludu, illuminacja i fajerwerki. Już od rana ulice, place i bulwary były świetnie przystrojone. Po południu niezliczona ludność, zwiększona przeszło o 300,000 cudzoziemców i mieszkańców prowincji, tłoczyła się po całem mieście dla oglądania przygotowań do wieczornych uroczystości. O godzinie 6éj salwy artylerji z esplanady inwalidów ogłosiły rozpoczęcie uroczystości. Na esplanadzie inwalidów między 2gą a 4tą godziną puszczono przeszło 300 małych balonów z cukierkami. O wpół do 5éj wzniósł się wielki balon i wysypał na tłoczące się massy niezliczone mnóstwo spadochronów z woreczkami napełnionemi podobnież cukierkami. O godzinie 1éj rozpoczęły się widowiska bezpłatne prawie we wszystkich teatrach. Wieczorem ogród w Tuilleries, plac zgody, wielka aleja i krąg pól elizejskich, wspaniale oświecone były kolorowemi szkłami i latarniami, na których ognistemi literami błyszczały cyfry Ich C. Mości. Wieczorem na wybrzeżu d'Orsay i przy rogatce tronu spalone zostały fajerwerki, każdy z nich przedstawił gotycki budynek z kaplicą chrztu.

Dziennik urzędowy ogłasza postanowienie przedłużające posiedzenie Ciała prawodawczego do dnia 2 lipca. Prócz tego dziennik ten zawiera amnestję za przestępstwa policyjne i takie które należą do kategorji żeglugi i rybołóstwa.

Madryt 15 Czerwca. Jutro przypadają rozprawy nad wystosowanym przez deputowanych demokratycznych projektem wyrażenia imieniem Izby, nagany dla marszałka O'Donnell.

We środę dopiero nastąpi uroczyste przedstawienie Jéj Król. Mości prośby o rękę infantki Amelji.

Rząd przyjął pośrednictwo Francji w nieporozumieniach między Hiszpanją i Mexykiem.

Turyn 16 Czerwca. Wczoraj Jego Król. Mość przy rozdawaniu medali miał do wojska które powróciło z Krymu mowę.

Jego Kr. Mość mianował hrabiego Mario di Casalborgone, nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze CESARSKO-Petersburskim. *(Preusischer St. Anzeiger).*

ANGLJA.

Londyn 16 Czerwca. Według *Globe*, Anglja w miejsce pana Crampton pośle innego ministra do Washingtonu.

Na posiedzeniu czwartkowem Izby niższéj, pan Baille przedstawi projekt adresu do Królowéj, w którym Izba podziękuje Jéj Kr. Mości za polecenie przedłożenia parlamentowi dokumentów tyczących się rekrutowania w Stanach Zjednoczonych, dodając, że Izba z zadowoleniem przekonywa się, że rząd angielski nie miał żadnego zamiaru przekroczenia praw miejscowych w Ameryce co do rekrutowania, ale że ajenci angielscy pozwalali sobie bez wiedzy rządu a za zezwoleniem posła angielskiego w Ameryce, kroków obrażających wspomnione prawa, że zatem protestacje rządu amerykańskiego przeciw tym krokom, nie mogą być uważane za niesłuszne, owszem, że należy

przyznać się otwarcie do winy i dać za nią zadość uczynienie. Zasadzając się na tym sposobie widzenia i z uwagi na środki jakie się ku spokojnemu załatwieniu innych punktów spornych przedstawiają, prosimy najpokorniéj Jéj Królewską Mość, aby przedsięwzięła środki jakie według korespondencji o werbunkach właściwszemi uzna, aby przy sumiennem ustrzeżeniu honoru korony, zapewnić przywrócenie dobrego porozumienia i serdecznéj przyjaźni między Wielką Brytanją i Stanami Zjednoczonemi.

— Królowa, książe Albert, tudzież książęta pruski i badeński, przenieśli się wczoraj z Windsor do Londynu. (*Pr. St. Anz.*)

— *Daily News* podaje następujące szczegóły o śmierci Palmera:

Wbrew zwyczajowi, Palmer został powieszony w szarem ubraniu więziennem, nie dla tego żeby chciano go przez to poniżyć, ale ponieważ ubranie jego pozostało w Londynie i nie przysłano mu innego. Jego zachowanie się w ostatnich chwilach zdziwiło wszystkich którzy go widzieli. Przez całą drogę z więzienia na miejsce śmierci, chociaż odległość była znaczna, szedł zupełnie spokojnie i pewnym krokiem wstąpił na rusztowanie i stanąwszy na klapie spojrzał po zgromadzonych tłumach nie bez wzruszenia, ale bez udanego junactwa.

Dzieło śmierci wykonane zostało zręcznie i spokojnie, winny umarł w kilka chwil, prawie bez żadnych wstrząśnień. Około 30,000 ludzi patrzyło na tę exekucję, porządek nie został ani na chwilę zakłócony. Delikwent spał przez półtrzeciéj godziny przed śmiercią. Między piątą i szóstą godziną wypił szklankę herbaty, ale nic nie jadł. Kapelan kilkakrotnie odwidzał go, aż do chwili wykonania wyroku w towarzystwie pana Sneid, duchownego z poblizkiéj parafji, który kilka razy na tydzień odwidzał więźnia. Przed godziną siódmą Palmer wypił jeszcze jedną szklankę herbaty, i na pytanie strażnika który mu ją przyniósł odpowiedział, iż ma się zupełnie dobrze.

Wychodząc z więzienia na plac śmierci, oświadczył ponownie wielkiemu szeryfowi, że jego skazanie jest niesprawiedliwe i że umrze jako ofiara. To były ostatnie wyrazy które wymówił. Dzwon więzienia obwieścił w téj chwili godzinę nieodwołalnego wyroku, a w kilka minut Palmer już nie żył.

Ogrody naprzeciw więzienia zapełnione były urządzonem na prędce rusztowaniem, na których miejsca płaciły się rozmaicie, najwyżéj po gwinei od osoby.

Żaden z krewnych Palmera nie był obecny i przed śmiercią nie widział się ani ze swoją matką, ani z synem.

Express dodaje, że Palmer nie spowiadał się przed śmiercią, a *Sun* mówi, że protestując przeciw swemu wyrokowi, uczynił to w sposób dający przypuszczać, że ma coś na sercu, ale nie chce wyznać.

— Paropływ *Fulton* przywiózł do Southampton wiadomości z New-York po dzień 1 b. m. Pan Crampton dniem pierwéj przybył do tego miasta, zostawiwszy w Washingtonie sekretarra ambasady.

Depesza pana Marcy do pana Dallas, donosząca o środkach przedsięwziętych przez gabinet w Washington, zakomunikowaną została przez prezydenta Pierce obu Izbom kongresu. Jest to długi i zręczny wykład mający na celu wykazać, że poseł angielski w Washington i trzéj konsulowie w New-York, Filadelfji i Cincinnati, nie mogą wykonywać dłużéj swoje dyplomatyczne obowiązki, ponieważ z wiedzą i rozmysłem zgwałcili prawa amerykańskie, rekrutując lub pozwalając rekrutować na ziemi Stanów Zjednoczonych, mieszkańców téj ziemi do służby zagranicznéj.

Ton panujący w całéj téj depeszy jest w najwyższym stopniu spokojny i niesłychanie grzeczny i nie ma w niéj ani jednego wyrazu któryby mógł obrazić najdelikatniejszą drażliwość. Ale czyny na nieszczęście sprzeczne są z umiarkowaniem słów.

W senacie odczytanie téj depeszy nie wywołało żadnych rozpraw. Jenerał Cass kilkakrotnie powtórzył, że oddalenie pana Crampton nie może być powodem do wojny.

Oprócz listu pana Marcy do pana Dallas, prezydent przesłał także Izbom odezwę tyczącą się kwestji sądu polubownego względem Ameryki centralnéj, ale ta odezwa nie została jeszcze odczytaną przed odejściem poczty.

Ton dzienników *Times* i *Morning Post* w przedmiocie kwestji amerykańskiéj, ciągle jest dość żywy i sprzeczny z spokojnem usposobieniem panującem w świecie urzędowym i handlowym angielskim. Oba te dzienniki oświadczają się za oddaleniem pana Dallas. Co do usposobienia rządu w tym przedmiocie, zwracają uwagę na to, że minister amerykański doniósł Izbie w sobotę, że w skutku pokoju liczba majtków ma być z 60ciu zredukowaną na 40,000, ale że wojsko morskie pozostanie jak jest. »W szczególnych okolicznościach w jakich się dziś znajdujemy, powiedział sir Ch. Wood, nie byłoby roztropnem zmniejszać bardziéj nasze siły.« (*Ind. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 15 Czerwca. Oto jeszcze kilka szczegółów z wczorajszéj ceremonji chrztu:

O godzinie wpół do piątéj kardynał Patrizzi wszedł do katedry pod baldachimem, niesionym przez czterech proboszczów paryzkich. Jego Eminencja sprawił wiele wrażenia na obecnych przez swoją powierzchowność, zarazem prostą i poważną. Jest on zarówno wielkim panem jak i prałatem. Podwójnie góruje on nad całem zebraniem, wysokością swego świętego charakteru, i osobistą wyższością, która jaśnieje w najmniejszym jego ruchu. Jego Eminencja zajął miejsce wpośród chóru. Jest to środek i jakby najkosztowniejszy klejnot w tym różańcu prałatów katolickich. Nasi biskupi stanęli na stopniach po za legatem. Nie sądzimy aby w naszym wieku zdarzyło się już widzieć zebrany na raz tak świetny główny sztab kościelny.

O trzy kwadranse na szóstą salwa dział doniosła o przybyciu Cesarza i Cesarzowéj, którzy weszli do kościoła pod tym samym baldachimem co kardynał legat. Cesarstwo Ichmość zajęli miejsce na klęcznikach przy wejściu do chóru.

Cesarzowa zdawała się być wzruszoną. Piękność jéj po słabości nabrała tego szczególnego wyrazu uzupełnienia, jaki silne wstrząśnienie moralne albo fizyczne nadają twarzom i duszom. Oblicze Cesarza nie objawiało wcale znużenia. Życie szlachetnie koczujące jakie on prowadził w ostatnich dniach, skutkiem klęsk sprowadzonych wylewami, nie zostawiło żadnych śladów na jego poważnéj twarzy.

Cesarzowa i większość znakomitych dam, były w sukniach błękitnych decoltée, ale z zasłonami spadającemi z głowy na ramiona. Na głowie Jéj C. Mość miała djadem djamentowy, w którym się znajdował sławny *rejent*. Wartość tego djademu liczą na 15 milj. fr.

Wśród świetnego zbioru znakomitych i pięknych dam najwyższéj sfery towarzyskiéj, uderzała szczególnie postać mamki dziecięcia cesarskiego, ładnéj burgundki, w sukni krótkiéj, tak sprzecznéj z powłóczystemi strojami dworskiemi. P. Bruat, guwernantka następcy tronu, nie mało miała kłopotu, trzymając dziecię przez cały czas obrzędu. Dzieci monarsze tak dobrze jak i niemowlęta z biednych klas, nie zawsze cierpliwie przyjmują szczegóły obrzędu chrztu, i następca tronu francuzkiego nie był spokojniejszym przy téj ceremonji jak jego rówiennicy. Naprożno p. Bruat kołysała go na rękach w takt z śpiewami religijnemi, krzyki jego niejednokrotnie przygłuszyły muzykę, śpiew i pomięszany gwar tłumu.

Po ukończeniu obrzędu chrztu, książe de Bassano wystąpił na środek chóru, i wznosząc w górę kapelusz, wykrzyknął: »Niech żyje książe następca tronu! niech żyje Cesarz! niech żyje Cesarzowa!«

O godzinie siódméj orszak ruszył ceremonjalnie ku wyjściu. Publiczności nie było dozwolone wychodzić, aż po odjeździe powozów Ich Cesarskich Mości.

O godzinie pierwszéj były widowiska bezpłatne w czterech teatrach cesarskich i kilku innych. W teatrze wielkiéj opery przedstawiano Nieszpory sycylijskie, w operze komicznéj Ryszarda, Lwie serce, a w Odeonie Cyda. Na wszystkich teatrach śpiewano kantaty na cześć Cesarza i księcia następcy tronu.

Oprócz dwóch fajerwerków na wybrzeżu d'Orsay, naprzeciw gmachu Ciała prawodawczego, i przy rogatce tronu, na zakończenie wzdłuż balustrady pałacu d'Orsay, spalono niezmiernych wymiarów kaskadę, która nadzwyczajne sprawiła na widzach wrażenie. (*Indep. Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 10 Czerwca. Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów, Espartero oświadczył, że będzie bardzo ostrożnym, jak tylko chodzić będzie o położenie zaufania w ludziach, którzy mylnie uważani za jego ajentów, kompromitują go tylko w obec narodu atakując rząd do którego on należy. O'Donnell ze swojéj strony oświadczył, że w jego rękach lub pod jego kierunkiem, armja nigdy nie zostanie narzędziem reakcji. Zapewniają, że Espartero w skutku ostatniego głosowania w Izbie, gdzie wielu jego przyjaciół wotowało przeciw rządowi, zamierzał stanowczo zrzec się swojéj posady i tylko na wielkie prośby kolegów odstąpił od tego zamiaru. Związek czysto-progresistów w ostatnich czasach stracił tak wielu członków, że może być uważanym za rozwiązany. (*Neue Pr. Zeit.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Reorganizacja Księztw naddunajskich, pisze korespondent berliński w *Indépendance Belge*, postępuje bardzo powolnie, albo może nawet wcale nie postępuje. Mocarstwa interesowane nie mogły dotąd porozumieć się względem niektórych, bardzo ważnych kwestji.

Obok kandydatury księcia Augustenburg, do korony połączonych Księztw naddunajskich, głoszonéj przez nowiniarzy, a o któréj przedewszystkiem sam ten książe zapewnie nic nie wie, niektóre osoby wymieniają jednego księcia z domu Nassau, który ma być protegowanym do tego tronu przez Anglję.

Ewakuacja Księztw przez wojska austrjackie rozpoczęła się już de facto. Większa część garnizonów w głównych miast, ruszyła już ku granicom Bukowiny albo Siedmiogrodu, a w pochodzie tym przyłączają się do nich oddziały rozłożone w środku kraju. Bataljon strzelców który stał garnizonem w Jassy, pułk huzarów arcy-księcia Karola, pułk Turn i Taxis, przeszły już granicę Austrji.

Podobnież wydany został rozkaz wojsku tureckiemu, względem opuszczenia Księztw. Od dnia 29 maja artylerja turecka z pociągami ekwipażu opuściła Bukarest, udając się do Ruszczuku, i cały garnizon turecki stolicy wołoskiéj, nieliczy w téj chwili więcéj jak 2,000 ludzi pieszych i 300 koni.

Dzienniki wspomniały nieco o zajściu, jakie miało miejsce w Buzeo, między oddziałem austrjackim oddalającym się ztamtąd, i pewną liczbą milicji wołoskiéj. Nie ma nic dziwnego, że ten wypadek który łatwo się tłumaczy zwyczajami wojskowemi we wszystkich krajach, przedstawiony był jako fakt nieobliczonéj ważności politycznéj, dowodzi to jednak jednéj tylko rzeczy, że nietylko między francuzami i turkami, albo anglikami i egipcjanami, ale też między austrjakami i wołochami, może się zdarzyć okoliczność do wymienienia wzajemnie kilku strzałów.

Powiemy jeszcze słówko względem pewnych faktów, podanych przez paryzkiego korespondenta w *Gazecie Augsburgskiéj*, co do nowego składu komisji do reorganizacji Księztw. Według tego korespondenta, mocarstwa zachodnie przychyliły się do życzeń, objawionych przez Prusy, wzięcia udziału w pracach téj komisji, wtedy dopiero, gdy Austrja poparła żądanie Prus, oświadczając że nie ma nic przeciw przyjęciu tak Prus jak i Piemontu do składu komisji. Co do pierwszéj części tego twierdzenia, co do roli przypisywanéj Austrji, jest ona fałszywą, co do drugiéj, zupełnie jest ona zmyśloną. (*Ind. Bel*).

TEATR WIELKI. Jutro: *Violetta*, w 2im akcie *Tańce.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Nic bez przyczyny. Pociecha rodziny.*

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 (21) Czerwca 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.